

POLITYKA

Sądne dni rządu

W najbliższych dniach może wyjaśnić się nie tylko kształt projektu likwidującego Izbę Dyscyplinarną, ale też układu sił w koalicji rządzącej.

MICHAŁ KOLANKO

W najbliższy wtorek przed południem po raz kolejny zbiera się sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Czy przyniesie przełom, który utoruje drogę do przyjęcia ustawy i do likwidacji Izby Dyscyplinarnej? Podstawą prac jest projekt prezydenta Andrzeja Dudy, który PiS w Sejmie uznało za podstawę dalszych prac. Do projektu liczne poprawki zamierza zgłosić Solidarna Polska, której politycy nie akceptują projektu prezydenckiego w obecnym kształcie. I zapowiadają poprawki. To zaś powoduje, że do ostatnich chwil w Sejmie może być nerwowo. Projekt to obecnie jedyna szansa na likwidację Izby Dyscyplinarnej. A w kuluarach zwraca się uwagę, że tego samego dnia – we wtorek wieczorem – planowane jest posiedzenie tej samej komisji, które ma dotyczyć opiniowania kandydatów do KRS. Informatorzy „Rzeczpospolitej” twierdzą, że wynik wcześniejszego posiedzenia i ewentualne porozumienie w ramach koalicji rządzącej będzie miało wpływ na kolejne – dotyczące obsady KRS.

Z naszych rozmów wynika, że porozumienie na linii PiS-SP nie zostało jeszcze osiągnięte, chociaż nie jest wykluczone. Dotyczy poprawek, które Solidarna Polska – najpewniej we wtorek – zgłosi do prezydenckiej ustawy i które – jak twierdzą nasi rozmówcy z okolic SP – mają zapobiec „paraliżowi wymiaru sprawiedliwości”.

Rozgrywka toczy się między różnymi ośrodkami władzy. Bo zbyt duże ingerencje w projekt prezydencki mogą spowodować, że prezydent ustawę zawetuje. – Chciałbym tutaj ostudzić zapędy niektórych osób co do jakiejś zmiany głębokiej tej ustawy, bo na koniec dnia, całego procesu legislacyjnego, to pan prezydent decyduje, czy podpisać ten projekt, czy nie podpisywać – mówi w ubiegłym tygodniu rzecznik rządu Piotr



Minister Zbigniew Ziobro i prezydent Andrzej Duda mają odmienną wizję reformy sądownictwa

Müller. Rozgrywka będzie toczyć się do ostatnich chwil.

Jest plan B

Co ciekawe, do projektu może zostać dołączona specjalna preambuła. Rozstrzygnięciem o tym komisja we wtorek – To zabieg propagandowy. Ma na celu zabetonowanie i utrwalenie wszystkiego, co Solidarna Polska głosi od lat, czyli absolutnej wyższości prawa krajowego nad unijnym. To propozycja nacjonalistycznego spojrzenia na prawodawstwo, z utrwaleniem też orzecznictwa TK Julii Przyłębskiej – mówi nam Krzysztof Śmiszek z Lewicy. – Preambulę dodaje się do ustaw regulujących niezwykle istotne obszary życia społecznego. A tu mamy do czynienia ze zwykłą nowelizacją. Preambuła nie ma mocy wiążącej, niemniej jednak często służy w interpretacji aktów prawnych – dodaje Śmiszek.

Likwidacja Izby Dyscyplinarnej to jeden z warunków

odblokowania Krajowego Planu Odbudowy. Równoległe z procesem legislacyjnym rząd negocjuje zapisy tzw. kamieni milowych w KPO, które – jak twierdzą rozmówcy z PiS – mają sprawić, by KE nie zablokowała uznaniowo wypłaty kolejnych transz środków. Może więc się zdarzyć, że KPO nie będzie odblokowane nawet po przyjęciu i wejściu w życie ustawy likwidującej Izbę. PiS – przynajmniej teoretycznie – może jeszcze poszukać alternatywnej większości dla projektu. I przyjąć poprawki klubu PSL-Koalicja Polska, głosując ustawę bez poparcia Zbigniewa Ziobry. Ale obecnie z naszych rozmów wynika jednak, że scenariusz „bazowy” to jednak dopięcie porozumienia z Solidarną Polską, która dysponuje 19 głosami.

Nie tylko Izba

Posiedzenie Sejmu, w trakcie którego może dojść do przegłosowania ustawy o li-

kwidacji Izby Dyscyplinarnej, to nie jedyne wydarzenie polityczne nadchodzących dni. Rząd zapowiada, że wkrótce zostaną zaprezentowane rozwiązania, które mają pomóc kredytobiorcom. Być może też w najbliższych dniach opinia publiczna pozna nazwisko następcy lub następczyni Tadeusza Kościńskiego na stanowisko ministra finansów.

W centrum uwagi cały czas znajduje się wojna w Ukrainie. W ubiegłą sobotę premier Mateusz Morawiecki zaprezentował kampanię informacyjną #StopRussiaNowa kierowaną do społeczeństw i polityków Zachodu. – Dzisiaj do różnych miast w Europie ruszą billboardy, akcja będzie wzmacniana w mediach społecznościowych, będę też jechał do Niemiec i innych państw, aby cały czas przypominać, co straszno dzieje się w Ukrainie – powiedział Morawiecki. Rząd podpisał też z rządem Ukrainy specjalne memorandum, które ma na celu wsparcie Ukrainy w eksporcie i imporcie. /o

MEDIA

Dotacje państwowe na antysemityzm

Telewizja należąca do stowarzyszenia dotowanego przez rząd zrobiła promocję książki, według której Żydzi to „plemię pasożytnicze”.

WIKTOR FERFECKI

16 stereotypowo przedstawionych Żydów, którzy na ramionach mają opaski z napisami m.in. „rzetelna prasa”, „LGBT” albo „wolne sądy” – takie rysunki trafiły na okładkę nowego wydania książki „Poznaj Żyda!” przedwojennego publicysty Teodora Jeske-Choińskiego. Jej promocję przeprowadził w Wielką Sobotę kanał na YouTube Media Narodowe.

Audycję zilustrowano obrazkiem przedstawiającym podobny stereotypowy rysunek Żyda. W programie wystąpił wydawca książki Przemysław Holoher. – Żydzi, którzy odnoszą się do Talmudu i kultury wybraństwa, sami tkwią w ogromnej ciemności – perorował.

Anna Tatar ze stowarzyszenia antyfaszystowskiego Nigdy Więcej treści audycji uważa za skandaliczną. – Jeske-Choiński był czołowym ideologiem antysemityzmu. Pochwał m.in. wypędzenie Żydów z Litwy czy pogromy antyżydowskie – przypomina. – Nie ma niczego złego w wydawaniu tekstów mogących być źródłami historycznymi, pod warunkiem, że będą wyposażone w aparat krytyczny. Jednak przedruk tekstu bez słowa komentarza jest niczym innym, jak tylko powielaniem jego tez – dodaje. Jej zdaniem „Poznaj Żyda!” jest po prostu publikacją antysemitką. Zauważa, że już w jednym z pierwszych zdań autor nazywa Żydów „plemieniem pasożytniczym”, które „ssie naszą krew”.

Żaś Media Narodowe są wspierane przez państwo. Należą do Stowarzyszenia Marsz Niepodległości Roberta Bąkiewicza, które ze Stowarzyszeniem Straż Narodowa otrzymało 3 mln dotacji z Funduszu Patriotycznego, podległego resortowi kultury. Same Media Narodowe dostały 198 tys. z Narodowego Instytutu Wolności.

Czy Ministerstwo Kultury czuje się współodpowiedzial-

ne za audycje w kanale? Z odpowiedzi, które dostaliśmy z resortu, wynika, że nie. „Projekty złożone w ramach Funduszu Patriotycznego oceniane są przez ekspertów wg kryteriów zawartych w regulaminie funduszu. Eksperci dokonują oceny na podstawie treści wniosków złożonych w ramach konkursu. Ocenie merytorycznej podlegają każdorazowo wyłącznie zadania wskazane we wnioskach” – czytamy.

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, który nadzoruje Fundusz Patriotyczny, podkreśla, że obecne wydanie książki „Poznaj Żyda!” jest tylko jednym z wielu, a praca ta jest ogólnodostępna, m.in. w formie zdigitalizowanej w bibliotece cyfrowej POLONA.

Problem w tym, że to niejedyna kontrowersyjna audycja Mediów Narodowych. Na początku kwietnia Stowarzyszenie Nigdy Więcej wydało raport na temat hejtu wobec Ukraińców i powielania rosyjskiej propagandy. Sześć razy wspomina on o treściach w Mediach Narodowych, m.in. o audycji z udziałem publicysty Marcina Masnego, który insynuował, że w Ukrainie znajdują się „amerykańskie laboratoria z patogenami”, będące zagrożeniem dla Rosji. I inny publicysta Marian Miśalski rozwijał prorosyjską teorię spiskową, zgodnie z którą Ukraina ma być zasiedlona przez Żydów.

Tomasz Kalinowski, redaktor naczelny serwisu internetowego Mediów Narodowych, podkreśla jednak, że w żaden sposób nie są one antyukraińskie. – W ostatnim czasie zakończyliśmy współpracę z jednym z redaktorów, który przemyczał takie treści, a program z panem Masnym został usunięty – mówi. Dodaje, że po pierwszym tygodniu wojny Media Narodowe przeprowadziły charytatywną transmisję dla uchodźców, zrobiły też m.in. wywiad z członkiem parlamentu ukraińskiego i reportaży z Medyki.

A materiał o „Poznaj Żyda!?” Zdaniem Kalinowskiego rysunek Żyda z garbatym nosem zapowiadający program „jest znanym memem”, więc „trzeba podejść do niego z dystansem”. /o

BADANIE

Młodzież wytwarza treści erotyczne w internecie

Nagrywanie intymnych filmików ze sobą w roli głównej i wysyłanie ich znajomym i obcym – groźny trend wśród nuletnich.

GRAŻYNA ZAWADKA

Poza uwodzeniem nuletnich, szantażem na tle seksualnym i sextingiem, nasila się inne alarmujące zjawisko – wytwarzanie przez młodych ludzi i publikowanie w sieci treści o charakterze seksualnym – wskazuje badanie Dyżurnetu, działającego w ramach Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej.

– Wśród zgłaszanych nam przez internautów treści obserwujemy coraz więcej materiałów pokazujących dzieci w seksualnym kontekście. Ale

najbardziej niepokoi to, że coraz młodszy samą je rejestrują. Nie zawsze dobrowolnie – mówi Martyna Różycka, szefowa Zespołu Dyżurnet.pl.

Materiały pokazujące seksualne wykorzystanie dziecka stanowiły blisko jedną trzecią (czyli 2069) ze szkodliwych treści zgłoszonych w ubiegłym roku. Z tego 8 proc. wytworzyły nuletni – podaje Dyżurnet, uznając zjawisko za powszechniejsze niż sądzono.

Najpierw potwierdziło to badanie „Nastolatki 3.0” (z jesieni ub.r.) wskazujące, że 5 proc. dzieci ze szkoły podstawowej otrzymało nagie zdjęcia przez internet czy telefon, a wśród 14-17-latków – już 12 proc. Z przejściem dziecka do szkoły średniej odsetek dostających nagie zdjęcia rośnie

dwukrotnie. Potwierdzają to teraz relacje kilkudziesięciu osób dla Dyżurnetu.

Wnioski? Filmiki i zdjęcia własnego autorstwa (pokazujące głównie nagie fragmenty ciała) zwykle są przesyłane podczas rozmów z obcymi osobami na komunikatorach i portalach. Treści intymne najczęściej można otrzymać przez aplikację Snapchat – twierdzą młodzi, i uważają, że to nagminne, wręcz „normalne”.

Wysyłający oczekują komplementów, chcą odbiorcę zaszokować lub przejąć nad nim kontrolę. – Motywem jest też niska samoocena i poszukiwanie osoby do przygodnego seksu – mówi Martyna Różycka.

Młodzi wysyłają nagie zdjęcia pod presją rówieśników, bo

„nie chcą być gorsi z powodu niewysyłania”, i nacisków obcych. Ktoś wskazuje „szantaż emocjonalny” chłopaka, i twierdzi, że spotyka to 14-15-latków.

Dla wielu odbiór nagich zdjęć może wywołać traumę. Większość określała je jako „nieestetyczne, nachalne, odpychające”.

„Dzieciaki otrzymują pierwsze nudesy w bardzo młodym wieku 12-13 lat i nie rozumieją sytuacji”. Efekt: „wielka odraza i niechęć, bądź zamrożenie seksualności” w ich dalszym życiu – wskazują badani. „Jak otrzymywałem takie zdjęcia, to czułem się napastowany” – przyznaje jeden z nich.

Młodzi czują strach, że „fotki” mogą wyciec i zniszczyć życie, a wstyd może popchnąć

do samobójstwa. Można się też uzależnić i być szantażowanym.

– Nastolatkom bywają przymuszani do wytwarzania intymnych zdjęć, są także publikowane bez ich zgody. Rodzice powinni być czujni, bo może kryć się za tym przemoc rówieśnicza lub szantaż ze strony dorosłych – przyznaje Różycka.

W razie kłopotów młodzi nie poproszą rodziców o pomoc – boją się skarcenia i nie wierzą we wsparcie.

Prof. Zbigniew Lew Starowicz, seksuolog, komentuje: – Kiedy młodzi ludzie korzystają z pornografii, jest to szkodliwe. Ale jeszcze gorzej, kiedy sami z własnej woli kreują treści erotyczne. To oddziałuje na środowisko rówieśnicze,

stwarza bardzo duże niebezpieczeństwo naśladowstwa i przyzwolenia. Staje się „trendy”, i to jest groźne – mówi profesor.

Jakie są konsekwencje w dorosłym życiu? – To jak z osobami palącymi papierosy. Jedni będą mieli raka płuc, miążdżycę i odepnięcie, inni nie. Tu jedni będą mieć konsekwencje rozwojowe, problemy seksualne w związkach, a inni wyjdą bez większych szkód – dodaje prof. Starowicz.

Jak chronić młodych? – Już w szkole podstawowej edukować, że jest takie zjawisko i co się z nim wiąże. Dziś nikt tego nie robi – uważa prof. Starowicz.

Nie obwiniać dziecka, a uwodzenie lub szantaż zgłosić – dodaje Dyżurnet. /o